Rok XI. Nr. 78 Sosnowiec, czwartek 19 marca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-02, Administracji 4-97 Drukarni 18-80 Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5. tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

W dziecięcych sercach

Nadszedł dzień 19-ty marca...

Dzień taki uroczysty, taki świąteczny dla każdego Polaka. Dzień Imienin Józefa Piłsudskiego.

Od tylu lat, przez wszystkie lata niepodległości dzień ten był dla nas wielkim świętem...

W tym roku... przecież jeszcze rok nie minął od śmierci Marszałka. Nie będzie uroczystych akademji ani obchodów żałobnych. Uczcimy ten dzień skupieniem i powagą.

Tylko młodzież stanowi wyjątek. Tylko ona zorganizuje swoje skromne, szkolne obchody, swoje akademje — dniu Imienin Marszałka.

Młode pokolenie, już w wolnej, niepodległej Polsce zrodzone, bez piętna niewoli na czole — musi wiedzieć komu to zawdzięcza...

Starsi walczyli pod rozkazami Marszałka, cierpieli za wspólną z Nim sprawę, razem z Nim dla sprawy tej pracowali, pod Jego kierunkiem budowali Polskę. W okresie pracy najcięższym, gdy powstawały w trudzie największym zręby naszej państwowości — ta dzisiejsza młodzież szkolna, o ile wogóle była już na świecie, była w wieku niemowlęcym. I czasów tych nie pamięta.. Starsi wprawdzie ... wiedzą, dużo mogliby dzieciom opowiedzieć, jak to Józef Piłsudski Polskę z niczego tworzył — ale starsi tak zaabsorbowani są troskami codziennemi, pracą, kryzysem...

I dlatego, pomimo, że w całej Polsce akademji ani obchodów nie będzie — młodzież szkolna we własnym zakresie zorganizuje je.

Dzieci i młodzież stykać się muszą z postacią Józefa Piłsudskiego jaknajczęściej, tak jak na każdym niemal kroku stykają się na polskiej ziemi z rezultatami Jego trudu, Jego pracy, Jego woli niezłomnej i nieugiętego męstwa. Z postaci Wielkiego Marszałka młode pokolenie polskie czerpać musi naukę, jakim powinien być prawdziwy Polak, jak należy miłować Ojczyznę, i co robić, by Ojczyźnie tej potęgę i sławę zapewnić. Z osoby Józefa Piłsudskiego muszą się dzieci uczyć Wielkości. Z osoby Józefa Piłsudskiego... Bo i któż nad Niego bliższym był dziecku polskiemu, kto bardziej je ukochał niż On?

Sam — najlepszy, najczulszy ojciec — rozumiał, jak nikt inny duszę dziecka.

Kiedy, w dniu Swych imienin, złożony chorobą, gdy nikogo przyjąć nie mógł, pozwolił tylko na odwiedziny dzieci z Rodziny Wojskowej, które przyszły Mu życzenia swoje złożyć. I pomimo choroby i wyczerpania, uśmiechnął się do nich.

Bo, jak to powiedział w Swem przemówieniu na Zjeździe Legjonistów w Wilnie, że gdy: „człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka — dziecka, prawda, bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak jak jedwab, zarszczki wygładza i troski zwalczać każe".

We wszystkich niemal Swoich przemówieniach do żołnierzy, a więc ludzi sobie najbliższych, zawsze mówił o dzieciach, używał porównań, ze świata dziecięcego zaczerpniętych.

Gdy w dziesiątą rocznicę powstania Legjonów mówi o tem, że legjonistom zarzucano romantyzm, tak słowo „romantyczny" określa:

„Romantyczny" to coś w rodzaju małego, niezdarnego dzieciątka, które, siedząc na ręku matki, niepraktycznie, niepewne rączki wyciąga po jakąś błyskotkę i ku wielkiemu swemu zdziwieniu nie ją chwyta, a — naprzykład — kosmyk włosów matki!"

W Swojem przemówieniu o śmiechu mówi: "...matki i ojcowie, gdy sami śmiać się nie możecie, w kąt rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesoły srebrny dzwonek śmiechu roześmianych buziaków dziecinnych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie!"

Pomimo nawału zagadnień państwowych, pomimo nadmiernej pracy — zawsze miał czas, by poświęcić go sprawom związanym z dziećmi i młodzieżą. Wielkie zainteresowanie naprzykład okazywał Marszałek Piłsudski sprawie wychowania fizycznego młodzieży w Polsce. W referacie, wygłoszonym na ten temat w dniu 22 czerwca 1929 roku powiedział:

„Nie uważam się za uprawnionego do wygłaszania zdania, jako człowiek, który nigdy nie zajmował się wychowaniem fizycznem, ale wygłaszam zdanie, jako człowiek, który reprezentuje interesy dzieci".

Więc dzieci... Zawsze, na każdym kroku o nich myślał, o nie się troszczył Dużo miejsca w sercu Swem im poświęcił.

To też, gdy ostatnią Swą ziemską wędrówkę serce Wielkiego Marszałka odbywało, by w Wilnie, milem miejscie spocząć na wieki, od dworca aż do Ostrej Bramy stał szpaler dzieci szkolnych, asmych dzieci.

Bo do nich przecież to serce należało...



Do Obywateli Zagłębia Dąbrowskiego

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym warstwom społeczeństwa wysłuchanie dzisiaj w południe po nabożeństwie i o godz. 19.45 przemówienia przez radjo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poświęconego pamięci Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego — Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zagłębiu Dąbrowskiem apeluje tą drogą do wszystkich posiadaczy odbiorników radjowych z głośnikami w całem Zagłębiu Dąbrowskiem, aby zainstalowali odbiorniki przed swojemi domami, bądź też w otworach okiennych, lub w inny najbardziej celowy sposób, ułatwiający wysłuchanie tego przemówienia wszystkim nieposiadającym własnych odbiorników radjowych.

PREZYDJUM KOMITETU:

A. Kordowski — prezes Sądu Okręgowego, J. Boxa — starosta będziński, J. Kaczkowski — prezydent miasta Sosnowca, Styka — prezes Federacji P. Z. O. O. w Sosnowcu.

Przemówienie Prezydenta Rzplitej przez radjo

Wielką spuściznę zawdzięczamy ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu

Wczoraj w przeddzień żałobnej rocznicy imienin ś. p. Marszałka Piłsudskiego przemówił przez radjo do całego narodu polskiego Pan Prezydent Rzplitej.

Punktualnie o godz. 19-ej włączony został mikrofon w zamku królewskim w Warszawie, a przed głośnikami całego kraju skupili się jego obywatele.

Przemówienie Pana Prezydenta trwało pół godziny i objęło w zasadniczych punktach zwięzły rzut oka na to wszystko, co zawdzięcza odrodzona ojczyzna swemu wielkiemu Wskrzesicielowi i Budowniczemu — Marszałko wi Piłsudskiemu.

Marszałek Piłsudski, odchodząc od nas — mówił Pan Prezydent — pozostawił wielki spadek dziejowy, realizacja którego wystarczy na długi szereg lat.

Niema dziedziny w Polsce, w której by Marszałek Piłsudski nie pozostawił swej genjalnej indywidualności.

„Niech więc, co roku każdy z prezydentów Rzplitej w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego przypomina narodowi jego trudy, jego intencje i jego wytyczne zawarte w jego przebogatej spuściźnie —".

Temi słowy Prezydent Mościcki zakończył wczoraj swoje przemówienie.

Czy Grzeszolski truł z premedytacją?

Niesamowite pasmo oskarżeń Kuczalskiej

Trzeci dzień procesu przeciwko domniemanemu trucicielowi rodziny — Pawłowi Grzeszolskiemu minął pod znakiem stale wzrastającego zainteresowania publiczności, która, jak w dniach poprzednich, licznie przybyła na proces.

Nieliczni tylko „szczęśliwcy", którzy mogli się wylegitymować kartami wstępu, wpuszczeni zostali na salę.

Olbrzymia reszta pozostała w hallu sądowym, którą woźni wypraszali z gmachu.

Wśród obecnych w hallu, przed rozpoczęciem posiedzenia, zauważyliśmy nowych świadków i lekarzy - biegłych i tych, którzy leczyli tragicznie zmarłe dzieci Grzeszolskiego.

Uwagę obecnych w dalszym ciągu absorbuje, poza oskarżonym, główny świadek oskarżenia, Eugenja Kuczalska, która przyszła do sądu, jak wczoraj, w towarzystwie rodziców i brata, Władysława Bugaja.

Grzeszolski całkowicie opanowany. Nie zdradza najmniejszego nawet wzruszenia.

Obserwując go odnosi się wrażenie,

ŻE PEWNY JEST SWEGO UNIEWINNIENIA,

a cały proces uważa za jakiś epizod, który wcale jego nie dotyczy.

Spostrzeżenia te wypływają z jego sposobu zachowania się na sali podczas procesu.

Na twarzy błąka mu się lekki, ironiczny uśmiech, który towarzyszy mu niemal zawsze wtedy, kiedy zeznaje Kuczalska i mówi o jego nieludzkim stosunku do dzieci.

W momentach, kiedy Kuczalska wspomina o jakimś drastycznym momencie, który go poważnie obciąża, Grzeszolski uśmiecha się wtedy wyraźnie.

Siedzi z podpartemi rękami pod brodą, wpatrzony w zeznającego, słucha uważnie badania. Od czasu do czasu zwraca się do swego obrońcy z którym rozmawia pocichu, pokazując mu jakieś papiery — to zwraca mu uwagę na szczegóły zeznań świadków i t. p.

Na sali sądowej przeważnie te same twarze.

Stoły dziennikarskie zajęte do ostatniego miejsca. Przy stole dla rzeczoznawców siedzi w dalszym ciągu prof. Siengielewicz, który uważnie przysłuchuje się rozprawie.

CAŁY DZIEŃ WCZORAJSZY ZEZNAJE EUGENJA KUCZALSKA,

która mówi śmiało i obszernie. W głosie jej znać zdenerwowanie, które szczególnie potęguje się w tedy, gdy mówi o śmierci swych siostrzeńców i o okolicznościach, które tę śmierć poprzedziły.

Szybko się jednak opanowuje i mówi dalej normalnym już głosem. Kuczalska mówiła wczoraj

bez przerwy przeszło dwie godziny

Nikt jej w czasie jej zeznania nie przerywał i nie zadawał pytań. Mówiła ona o chorobie dzieci o okolicznościach, w jakich choroba ta nastąpiła, i o ich śmierci.

Na wstępie posiedzenia sąd wezwał na salę 9 lekarzy miejscowych a mianowicie: dr. Bilika, dr. Zachorskiego, dr. Branickiego, dr. Starzyńskiego, dr. Machowskiego, dr. Blinstruba, dr. Troppauera, dr. Liedtkego, nie zgłosili się lekarze: dr. Major i dr. Wiśniewski z Czeladzi. Po ustaleniu przez sąd kolejności zeznań lekarze zostali zwolnieni, poczem rozpoczęła **swe dalsze, rewelacyjne zeznanie, Eugenja Kuczalska.**

— PODCZAS CHOROBY JURKA

— mówi Kuczalska wypadały mu włosy i rzęsy. Można było wyrywać je z głowy całemi pękami. Był to objaw zastraszający tembardziej, że Jurek z każdym dniem wyglądał coraz gorzej i ustawicznie uskarżał się na bóle żołądka, kiuczia naskórka i bóle nóg. W tym okresie czasu choroba chłopca posunęła się tak daleko, że bywał nieprzytomny, bredził, jak w gorączce, a nawet dostawał ataków szału. Na krótko przed jego śmiercią, kiedy przybyłam któregoś dnia do mieszkania Grzeszolskiego

Jurek był skrępowany powrozami do łóżka i rzucał się strasznie.

Dostał właśnie wtedy gwałtownego ataku szału. Był nieprzytomny i wodził błędnemi oczomi po obecnych. Co chwila podrywały nim jakieś straszne wstrząsy, wówczas bił głową o ścianę. Musiałam go trzymać, aby się nie pokaleczył. Było to w sobotę. Nie mogłam patrzeć na tę straszną mękę dziecka.

Zwróciłam się więc do Grzeszolskiego, prosząc go, aby ratował Jurka.

Mówiłam do niego: „Słuchaj, przecież Jerzy jest nieprzytomny, trzeba wezwać lekarzy. On się całą noc tak męczy".

Grzeszolski odpowiedział mi w tedy

„Po co?"

Na drugi dzień, tj. w niedzielę z Jurkiem było już tak źle, że sama na swoją rękę wezwałam lekarzy. Przybyli dr. Bilik i dr. Liedtke i trzeci którego nazwiska nie pamiętam.

Grzeszolskiego wtedy nie było w domu.

Kiedy przyszedł zastał przy wyjściu jednego z lekarzy, którego zapytał, kto będzie płacił wizytę. Grzeszolski nie wiedział narazie, że w pokoju chorego znajduje się jeszcze dwuch lekarzy. Kiedy wszedł do pokoju rzekł z nieukrywaną złością w głowie:

„POCÓŻ TE KOMEDJE?"

Mówiłam mu, tłumaczyłam, prosiłam — nic nie pomagało

Jerzy tymczasem dogorywał.

Twarz mu siniała, pod oczami miał obrzęki, bredził. Był nieprzytomny. Grzeszolski w pewnym momencie oświadczył, że idzie po dr. Starzyńskiego.

Była godz. 1 popoł. wrócił dopiero około godz. 5 popoł.

Jerzy już wtedy nie żył.

Zmarł w strasznych męczarniach, nie doczekawszy się przybycia ojca.

Gdzie był wtedy Grzeszolski jak umierało jego dziecko — niewiem.

U LEKARZA JEDNAK NIE BYŁ.

Po śmierci Jurka, naskutek wszczętego przeciwko Grzeszolskiemu śledztwa, zarządzona została sekcja zwlok.

Grzeszolski przysłał po ciało dziecka zwyczajny furgon z wiązką słomy.

Oburzona byłam tym jego postępkiem do żywego. Jakto, syn pana Grzeszolskiego wielkiego urzędnika u Hulczyńskiego ma być odwieziony do kostnicy zwyczajnym wozem, którym się wywozi śmieci?

OJCIEC PRZYSŁAŁ PO NIEGO WÓZ JAK PO JAKIEGOŚ BANDYTĘ STRACONEGO NA SZUBIENICY.

Nie mogłam się z tą myślą pogodzić. Odesłałam woźnicę do Hulczyńskiego a sama odwiozłam zwłoki chłopca dorożką do kostnicy.

Później oburzyło mnie jeszcze jedno: Cabajówna przyniosła z domu Grzeszolskiego stare, bardzo zniszczone pantofle, w które miał być ubrany Jurek do trumny. Strasznie się w tedy zirytowałam. Grzeszolski zarabiał 1000 zł. u Hulczyńskiego i zgórą miał 2000 dochodów — nie mógł więc kupić synowi ostatnich butów do trumny.

Powinien się wstydzić.

W domu miał nowe pantofle, które były na niego za ciasne — to nie dał ich synowi. Nie nosił tych pantofli,

później to je nawet sprzedał.

Oczywiście nie pozwoliłam na to, aby Jureczka pochować w starych butach, kupiłam mu więc za własne pieniądze lakierki (Wspomniane pantofle, rzeczywiście bardzo zniszczone, znajdują się jako dowód rzeczowy w sądzie. Red.)

Grzeszolski nie dbał w tym okresie czasu zupełnie o dzieci.

Lucyna nie miała formalnie w czem pójść na pogrzeb. Nie miała sukienki ani pantofli.

W dalszym ciągu Kuczalska charakteryzuje stosunki, jakie panowały między dziećmi a ojcem, mówi o stosunku Grzeszolskiego do Babajówny twierdząc, że

BYŁA ONA KOCHANKĄ GRZESZOLSKIEGO.

Na potwierdzenie swych słów przytacza następujący epizod:

— Jak Jurek był w kostnicy ojciec mój poszedł do mieszkania Grzeszolskiego, aby się z nim porozumieć co do pogrzebu. Ku swemu wielkiemu zdumieniu

zastał Grzeszolskiego z Cabajówną w łóżku.

Do łóżka dosunięty był stół, zastawiony zakąskami. winem, owocami i różnemi innemi smakołykami.

Podczas pogrzebu Grzeszolski jechał w dorożce rozparty z jakimś panem. — Tłumaczył się wówczas, że był chory co było nieprawdą. Biedna Lelusia, słaniała się na nogach, a jednak szła za trumną brata. Na cmentarzu Lela wołała: „Tatusiu, (dziecko nazywało tak ojca) chodź pożegnać Jureczka".

„TATUŚ" JEDNAK NIE PRZYSZEDŁ.

Przez cały czas ceremonjału siedział w dorożce.

Po śmierci Jurka Lela nie chciała mieszkać z ojcem, bo go się bała. — Wzięliśmy ją więc do siebie. Mizerniała z każdym dniem, chudła i stawała się coraz bardziej przygnębiona.

Godzinami całemi mogła siedzieć nieruchomo, wpatrując się w jeden punkt.

Starałam się jak mogłam aby ją rozweselić, rozerwać, aby odsunąć jej myśli od zmarłego brata, którego śmierć odczuła boleśnie. Zabierałam ją na spacery, chodziłam z nią po zakupy, czytałam jej książki. Choroba Leli robiła tak duże postępy, że drżałam o jej życie.

Pisałam wtedy do Grzeszolskiego listy, w których zaklinałam go aby ratował Lelusię żeby sprowadził jakiegoś lekarza specjalistę. Na listy te Grzeszolski wcale nie odpowiadał.

Któregoś dnia Lela była na podwórzu i przechadzała się. Nadszedł na to Grzeszolski. Zostawiłam wtedy ojca z córką i poczęłam ich obserwować z dymnika domu. Zobaczyłam wtedy jak Grzeszolski podniósł z ziemi patyczek, przywiązał do niego tasiemkę, zdjętą Leli z szyi i kazał się jej bawić tym zrobionym przez siebie bacikiem.

Nie mogłam na to patrzeć. Dorosłej pannie dawać do zabawy bacik!

W tydzień przed śmiercią Lela czuła się znacznie lepiej. Uśmiechała się nawet, interesowała się różnemi rzeczami.

Kiedy w rozmowie z Lelą mówiłam jej, aby zwróciła się do ojca, aby ją wysłał gdzieś na kuracje, Lela odpowiedziała mi w tedy:

„Ja jestem ojcu tak potrzebna jak dziura w moście".

Lelusia zawsze ze łzami w oczach wspominała brata. Mówiłam wtedy do niej, że widocznie Pan Bóg chciał zabrać Jurka do mamusi a ją zostawił dla nas.

Na kilka dni przed śmiercią zastałam Lelusię przed oknem wpatrzoną w stronę cmentarza. Była zapłakana i mówiła, że

CZUJE ŚMIERĆ.

W poniedziałek w nocy Lela zaniemogła tak poważnie, że nie mogła się podnieść z łóżka. Łapała mnie za ręce i wołała:

„Ciotko, ratuj, bo ja umrę".

Pobiegłam wtedy do mieszkania Grzeszolskiego do telefonu, żeby zawiadomić lekarza. Grzeszolski nie chciał mnie wpuścić i drwił ze mnie. Pobiegłam wtedy do komisarjatu z ul. Rybnej na Orlą.

Przy umierającej wszyscy byli nie było tylko ojca.

Lekarze kazali natychmiast odwieźć dziecko do szpitala.

Grzeszolski nie chciał wtedy dać książki kasy chorych i powiedział, że on sam sprawę szpitala załatwi.

Wyszedł z domu rano a wrócił dopiero o godz. 6 wieczorem.

O godz. 7 wieczorem odwiozłam Lelę do szpitala w Czeladzi. Dr. Wiśniewski jak spojrzał na nią — to zaraz powiedział:

„Przyniosła mi Pani trupa".

Lela była przytomna i słyszała te słowa doktora. W oczach zabłysły jej łzy. Wiedziała już wtedy, że umrze. W Czeladzi poszłam do matki Grzeszolskiego i błagałam ją aby zaopiekowała się Lelą, mówiłam jej, że dla mnie jest trudno, bo mieszkam w Sosnowcu. Kiedy wróciłam ze szpitala natychmiast poszłam do Grzeszolskiego i przedstawiając mu ciężki stan Leli,

błagałam go na kolanach, całując po rękach i nogach, aby ratował Lelę, żeby sprowadził lekarza z Krakowa.

Proponowałam mu, że podpiszę weksel. Grzeszolski niby się wtedy zgodził i przyrzekł, że sprowadzi lekarza.

SKOŃCZYŁO SIĘ JEDNAK TYLKO NA PRZYRZECZENIU.

Następnego dnia poszłam do szpitala. Okazało się, że Grzeszolska ta wampirzyca podła baba, wcale u Leli nie była.

Przew.: — Niech się świadek wyraża przyzwoiciej.

Lela miała usta zamulone zsiadłem mlekiem. Na jej twarzy widać było wyraźne oznaki śmierci. Prosiła, abym ją zabrała do domu. Zadzwoniłam do Grzeszolskiego, który przyjechał do szpitala

i zabawił 5 najwyżej 7 minut.

Przyszła również jego matka, która zabrała przyniesione przez Grzeszolskiego dla Leli pomarańcze i wodę sodową. Grzeszolska machnęła ręką i rzekła:

„I tak z niej nic nie będzie"

Jak wychodziłam ze szpitala Lela powiedziała: „My się ostatni raz widzimy".

Tej samej nocy Leli umarła.

Grzeszolski wcale się jej śmiercią nie przejął.

U miejscowego stolarza zamówił zwyczajną trumnę, jak dla bezrobotnego i chciał Lelę pochować w Czeladzi. Cała nasza rodzina sprzeciwiła się temu

Mamy przecież swój grobowiec w Sosnowcu, tembardziej więc decyzja Grzeszolskiego wydawała się nam dziwna. Nie chciał nam wydać świadectwa zgonu. Doszło wtedy do tego głośnego incydentu. Chcąc nakłonić Grzeszolskiego, aby zezwolił na zajęcie się pogrzebem Leli i pochowanie jej w Sosnowcu poszliśmy do mieszkania Grzeszolskiego.

Zażądał od nas pieniędzy. Matka moja

WYSYPAŁA MU WTEDY NA STÓŁ Z SAKIEWKI 600 ZŁ.

w bilonie i papierkach.

Grzeszolski przeliczył pieniądze, chwilę się namyślał i później rzekł:

„A teraz jeszcze jeden warunek. Musicie wszyscy przeprosić Staciwiń[ską] i przynieść od niej list".

Matka moja oburzona do najwyższego stopnia rzekła wtedy: „Żeby cię duchy dzieci prześladowały, żeby ci nie dały spać".

Grzeszolski po tych słowach wpadł w w[ściekłość].

Wyciągnął z kieszeni rewolwer i pocisk strzelił. **Jedna z kul świsnęła tuż przy uchu ojca. Ojciec, przestraszony, spadł ze schodów.**

Przew.: — Czy były jakieś projekty małżeńskie z oskarżonym?

Kuczalska: —

GRZESZOLSKI PROPONOWAŁ MI MAŁŻEŃSTWO.

Mam na to świadka Szmajserową, przez którą przesyłał do mnie listy.

Nigdybym się jednak na małżeństwo z Grzeszolskim nie zgodziła.

Sędzia Michalski: — Kiedy oskarżony ożenił się z pierwszą swą żoną?

K.: — w 1914 r. Rodzice moi byli przeciwni temu związkowi.

Grzeszolski przez kilka lat był na utrzymaniu moich rodziców.

W 1919 r. Grzeszolski dostał od rodziców moich plac wartości około 30.000 zł. W 1921 r. zaś dostał drugi plac przy ul. Rybnej, który został zapisany wspólnie na niego i żonę.

Sędzia M.: — A co to było z tą przysięgą?

K.: — Grzeszolski przysiągł przy łożu umierającej żony, że nie zrobi nigdy krzywdy dzieciom.

Przysięgi tej jednak nie dotrzymał.

Dzieciom działo się źle a Staciwińska opływała we wszystkiem.

Grzeszolski jeździł ze swoją kochanką do Katowic, na różne wycieczki, pozwalał sobie nawet na podróże ze Staciwińską do Krakowa aeroplanem.

Sędzia M.: — Czy Grzeszolski dawał dzieciom pieniądze?

K.: — Dostawały po parę groszy i za uskładane pieniądze zamówiły mszę na intencję swej matki.

Sędzia M.: — Czy dzieci chorowały po zjedzeniu kiszki, którą im pani przyrządziła?

K.: — Nic podobnego, dzieci były wtedy zdrowe.

Przew.. — Czy pani ojciec pije?

K.: — Tak, pije. Ale nie często. Jak nie ma pieniędzy, to może nie pić cały miesiąc.

Przew.: — Czy pani miała stosunki z Grzeszoskim?

K.: — Nie. (kategorycznie) Nigdy mnie z nim nic nie łączyło, a jeśli on o tem mówi,

to kłamie.

Przew.: — Pani jest mężatką? A pierwszy pani mąż?

K.: — Z pierwszym mężem, Kuczalskim mam rozwód.

TO BYŁ OSZUST.

Następnie prokurator zadaje Kuczalskiej szereg pytań, dotyczących pożycia małżeńskiego Grzeszolskich, zapytuje ją również, czy miała starającego się aptekarza. Kuczalska daje odpowiedź twierdzącą i wyjaśnia, że aptekarz ten zmarł. Mówiąc o Grzeszolskim wyraża się, że jest on **„prostym człowiekiem".**

O zmarłej siostrze mówi, że była przystojną kobietą, podobała się wszystkim.

Prokurator Suski: — Czy Cabajówna jadała te same obiady, czy jadała zupę?

K.: — Cabajówna nigdy zup nie jadła. Jak jej się pytałam dlaczego nie je zupy, **to zawsze wynajdowała jakiś post. Raz do Ducha św., to znów do Matki Boskiej i do różnych świętych.**

Skolei zadaje pytania Kuczalskiej adwokat Hofmokl - Ostrowski. który z miejsca zarzuca Kuczalskiej. że ani nie rozwiodła się z Kuczalskim ani nie wzięła ślubu z Niemczakiem i żyje z nim

„NA WIARĘ".

Powiada, że wszystko to, co Kuczalska powiedziała o Grzeszolskim, to perswazja — fantastyka. Wreszcie zadaje pytanie, czy pani cierpi na chorobę kobiecą?

Przew.: — uchylam to pytanie.

W dalszym ciągu adwokat Hofmokl-Ostrowski zarzuca Kuczalską pytaniami, dotyczącemi jej osobistego życia, następnie zapytuje ją, czy ona sprofanowała mogiłę Lucyny itp. Podczas tych pytań dochodzi pomiędzy przewodniczącym a Hofmokl - Ostrowskim do następującego djalogu:

Przew.: — Nie chciałbym zrobić użytku z par. 62 (odebrać adwokatowi głos).

Adwokat H.-Ostrowski: — Ja nie dam do tego powodów.

Kuczalskiej zadaje następnie pytania prokurator, przyczem dochodzi do starcia między nim a Hofmokl - Ostrowskim.

Podczas zeznań Kuczalskiej, u której widać teraz wyraźne podniecenie, adwokat Hofmokl-Ostrowski przerywa jej i rzuca jakieś pytanie. Kuczalska zwracając się w stronę obrońcy, oświadcza:

— Panie mecenasie, ja teraz mówię, niech mi pan nie przeszkadza.

W dalszym ciągu zadaje pytania adwokat Hofmokl - Ostrowski który — widać to wyraźnie — usiłuje „złapać" świadka na jakiejś niebacznej odpowiedzi. Pyta się więc jej, dlaczego przypuszcza, że Grzeszolski chciał otruć dzieci. Kuczalska odpowiada na to, że

poprostu chciał się dzieci pozbyć,

aby go nie kosztowały, że miał do tego powody, bo chciał się ożenić ze Staciwińską, a dzieci nigdyby na to nie pozwoliły.

Kuczalska zwraca się w pewnym memencie do sądu i mówi:

— Proszę wysokiego sądu o to, aby Grzeszolski powiedział przy mnie, że ja byłam jego kochanką.

Grzeszolski w odpowiedzi oświadcza, że może na to pytanie dać wyczerpującą odpowiedź, krępuje się jednak obecnością na sali kobiet.

Na sali wytwarza się atmosfera podniecona. Kuczalska znajduje się w ogniu pytań. Teraz zadają jej pytania po kolei: przewodniczący, prokurator, wiceprokurator, adwokat Hofmokl - Ostrowski wreszcie sam Grzeszolski.

— Dochodzi przytem do słownej utar czki między obrońcą Grzeszolskiego, a adwokatem Pawełkiem, który sposób badania Kuczalskiej przez adw. Hofmokla - Ostrowskiego nazywa **„PIKANTERJĄ SFINGOWANYCH SCEN".**

Adw. H-Ostrowski odpowiada adw. Pawełkowi, oświadczając, że musi uzyskać od świadka takie odpowiedzi, któreby mogły wyjaśnić pewne niejasne dotąd sprawy.

Występuje wreszcie

Z WNIOSKAMI,

aby: 1) zarządzić tajność rozprawy podczas przesłuchania Grzeszolskiego i Kuczalskiej na okoliczność czy była ona jego kochanką, 2) zażądać akt dotyczących sprawy profanacji zwłok Lucyny i 3) zbadanie stanu nerwowego Kuczalskiej.



Trybunał sądzący sprawę Grzeszolskiego, przysłuchuje się zeznaniom świadka Kuczalskiej. Od lewej strony siedzą: sędzia - wotant Michalski, przewodniczący trybunału sędzia Czaplicki, sędzia - wotant Malinowski i sędzia zapasowy Grochowicz. Na dalszym planie na prawo jeden z protokulantów.

Ostatni swój wniosek adw. H.-Ostrowski popiera tem, że Kuczalska — jak mógł ją osądzić z jej zeznaniu **cierpi nagwałtowną historję i kwestjonuje jej poczytalność.**

To następuje przerwa obiadowa.

* * *

Po przerwie sąd ogłosił decyzję, dotyczącą wniosków, złożonych przez obrońcę Hofmokl - Ostrowskiego.

Sąd uwzględnił wniosek obrony, wykluczenia jawności rozprawy na czas składania wyjaśnień osk. Grzeszolskiego, dotyczącego jego stosunku do świadka Kuczalskiej i ewentualnych zeznań Kuczalskiej w związku z temi wyjaśnieniami. Ponadto sąd postanowił zażądać akt dochodzenia w sprawie profanacji grobu Lucyny Grzeszolskiej co zaś do zbadania stanu rozstroju nerwowego Kuczalskiej przez psychjatrów, **sąd uchwalił powziąć decyzję po przesłuchaniu lekarzy dr. Ingstera i Rędowskiego, którzy badali Kuczalską w śledztwie.**

Na skutek zarządzenia przewodniczącego usunięto z sali publiczność.

Tajność rozprawy

zarządzona została w związku z przewidywanemi intymnemi wynurzeniami Grzeszolskiego, co do stosunku jego do Kuczalskiej. Na sali, zgodnie z wnioskiem obrony, pozostali mężowie zaufania red. Rawicz i Wł. Rogoski.

Podczas gdy rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, plotkowano w kuluarach sądu. Omawiano zasadnicze zagadnienie:

— Winien, czy nie winien?

Pomiędzy dwoma jakimiś otyłymi paniami doszło nawet do lekkiego słownego starcia, które skwapliwie zlikwidował woźny. Nieprzejednani wrogowie, nie mogąc doczekać się przywrócenia jawności rozprawy, opuścili oddzielnie gmach sądu.

Szkoda, — bo po chwili wpuszczono publiczność.

Obrońca Hofmokl - Ostrowski sypie dalej wnioskami, jak z rogu obfitości.

Między innemi zgłasza wniosek o zażądanie z sądu okręgowego w Katowicach akt głośnego procesu Łacnego który niedawno temu oskarżony był o wytrucie swej rodziny,

dla zanalizowania objawów otrucia talem.

Obrońca, — jak widać zmierza

do skierowania procesu na inne tory.

Adw. H.-Ostrowski dowodzi, że jak to stwierdzono w procesie Łacnego, trucizna tal działa piorunująco, niewytłumaczone więc pozostałyby objawy, towarzyszące powolnemu konaniu dzieci Grzeszolskiego, który odpowiada za otrucie swych dzieci talem.

Prokurator i pełnomocnik powodów cywilnych, adw. Pawełek, sprzeciwili się uwzględnieniu wniosków obrońcy.

Po krótkiej naradzie sądu,

WNIOSEK ADW. H.-OSTROW-

SKIEGO ZOSTAŁ ODDALONY.

Na tem rozprawę przerwano do dziś do godz. 12-ej w południe.

Dziś zeznają lekarze, którzy w okresie choroby dzieci Grzeszolskiego, leczyli je. Jutro badani będą małżonkowie Bugajowie, teściowie Grzeszolskiego i siostra jego służącej Cabajówny, w soboty zaś wyda prof. Siengielewicz oczekiwane z najwyższem zaciekawieniem orzeczenie.

Opinja biegłego-rzeczoznawcy dr. Lemańczyka o hipotezie obrońcy oskarżonego adwokata Hofmokla-Ostrowskiego

W jednym z pism codziennych obrońca oskarżonego, adw. Hofmokl-Ostrowski rozpoczął druk swej powieści - reportażu, osnutej na tle sprawy Grzeszolskiego. Mówiąc o ujawnieniu we zwłokach zmarłych dzieci [illegible]zny talu adw. Hofmokl-Ostrowski wysunął hipotezę, że tal mógł się dostać do zwłok z trumien metalowych, w których dzieci zostały pochowane. Tal, jako pierwiastek występuje we związkach cynku, z cynkowych więc trumien dostał się do zwłok zmarłych.

Jak nas informują, jedno tylko dziecko pochowane jest w trumnie metalowej, drugie natomiast w drewnianej (śp. Lucyna).

Tymczasem prof. Olbrycht ujawnił tal w zwłokach obu dzieci.

Skąd się więc wziął tal w zwłokach Lucyny? Chyba powstał z rozkładu drzewa...

Chcąc mieć całkowitą pewność, czy hipoteza adw. Hofmokla-Ostrowskiego ma podstawy prawdopodobieństwa zwróciliśmy się w tej sprawie do władz autoratywnego, a mianowicie do biegłego - rzeczoznawcy dr. Lemańczyka, głównego chemika fabryki „Radocha" w Sosnowcu:

— Czy jest możliwe, panie doktorze — zadajemy pytanie — aby tal mógł się dostać zzewnątrz z trumny do zwłok zmarłego?

— Jest to absolutnie niemożliwe.

Tal, jako ciężki metal trujący, występuje w rudach cynkowych, w rynku natomiast niema go zupełnie.

— Czytał pan, panie doktorze pierwsze urywki powieści adw. Hofmokla-Ostrowskiego?

— Tak, czytałem. Hipoteza adw. Hofmokla - Ostrowskiego niewytrzymuje najmniejszej krytyki.

Jak więc widzimy, hipoteza adw. Hofmokla-Ostrowskiego jest tylko manewrem obrończym, który, wobec wyjaśnień biegłych rzeczoznawców, nie zaważy na procesie.

Z okazji imienin gen. Smigłego

KATOWICE 19. 3. Wczoraj z okazji imienin Gen. Insp. Armji Gen. Edwarda Rydza - Śmigłego odbyły się w szkołach średnich i powszechnych na terenie Śląska pogadanki na temat życia i działalności dostojnego solenizanta

Rickett znów na widowni

DŻIBUTTI, 18. 3. Rickett, który przybył do Dżibutti samolotem, jutro wyjeżdża do Addi Abeby. Rickett uchyla się od wyjaśnień celu swej podróży. Po upływie 15 dni Rickett ma powrócić do Londynu.

Potworny mord rabunkowy

GRUDZIĄDZ, 18.3. Wczoraj rano w Bliźnie pod Grudziądzem dokonano napadu bandyckiego na zagrodę 7[illegible]-letniego Rudolfa Dickmana.

Bandyci zamordowali tępemi narzędziami właściciela gospodarstwa Dickmana i jego 70-letnią żonę Paulinę oraz 20-letniego parobka Franciszka Kühna.

Po dokonaniu potwornego mordu bandyci podpalili jedno z łóżek znajdujących się w izbie, aby spalić całą zagrodę i w ten sposób zatarć ślady zbrodni. Sąsiedzi Dickmanów zauważyli pożar i zdołali go ugasić

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 19 marca.

6.50 Kiedy ranne wstają zorze. 6.53 Gimnastyka. 6.56 Program lokalny. 7.20 Dziennik poranny 8.00 Audycja dla szkół. 10.00 Tr. z Ostrej Bramy w Wilnie Nabożeństwa Żałobnego za duszę śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. 11.57 Sygnał czasu. 112.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży. 13.00 Program lokalny. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Program lokalny. 16.00 Wspomnienia dzieci o Panu Marszałku. 16.15 Koncert. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Wielkie i drobne wynalazki. 17.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Program lokalny. 19.33 Wiadomości sportowe. 19.45 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 20.00 Recital skrzypcowy. 20.50 Dziennik wieczorny. 20.50 Obrona przeciwlotniczo - gazowa. 21.00 Imieniny Marszaka. 21.20 Nasze pieśni. 22.10 Mozaika muzyczna. 22.50 Muzyka lekka. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Czwartek, 19 marca.

6.50 Płyty. 7.50 Program na dzień bieżący 7.55. Parę informacyj. 13.00. Płyty. 13.30 Różne orkiestry. 15.20 Wiadomości giełdowe 15.22 Wiadomości bieżące. 15.25 Życie art. i kult. Śląska. 15.30 Płyty. 18.00 Muzyka rozrywkowa. 18.30 Kukiełki śląskie. 18.45 Płyty. 19.00 Karlikowa poczta. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe 23.05 Skrzynka francuska.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek, 20 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy 112.15 Audycja dla szkół. 12.40 Program lokalny. 13.35 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Program lokalny. 15.30 Cytra i piosenki. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert orkiestry. 16.45 Posiew wolności. 17.00 Skarby Polski. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Kwintent na fortepian. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Melodje operetkowe w wyk. Mary Gabryelli. 18.30 Program lokalny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Komunikat śniegowy. 19.50 Biuro Studjów rozmowa ze słuchaczem radja. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 22.30 Skrzynka techniczna. 22.45 Wiadomości meteorologiczne. 22.50. Spacer po Europie.

—ooo—

Jak brzmieć ma ustawa o uboju rytualnym

według złożonego sejmowi projektu rządowego

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu rząd zgłosił do projektu ustawy, zgłoszonego przez pos. Prystorową, w sprawie uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, szereg poprawek.

Po uwzględnieniu tych poprawek, tekst ustawy otrzymałby następujące brzmienie:

Art. 1. Przy uboju w rzeźniach publicznych i prywatnych bydło rogate, świnie, owcec, kozy, konie i in. zwierzęta ciepłokrwiste **winny być ogłuszune lub w inny sposób pozbawione przytomności przed wykrwawieniem.**

Art. 2. Nie wolno zwierząt wprowadzać na miejsce uboju przed zupełnem ukończeniem przygotowań potrzebnych do natychmiastowego uboju zwierzęcia.

Wykrwawienie przy uboju można rozpocząć dopiero po całkowitej utracie przytomności przez zwierzę.

Nie wolno oprawiać zwierzęcia przed stwierdzeniem jego śmierci.

Art. 3. Ubój bydła i koni dokonywany być może wyłącznie w rzeźniach publicznych lub prywatnych poza wypadkami dopuszczonemi w rozporządzeniu ministra rolnictwa i reform rolnych wydanych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Art. 4. Minister rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu ustali w drodze rozporządzeń warunki, jakim powinno odpowiadać mięso przed dopuszczeniem go do obrotu hurtowego i w obrocie hurtowym. Rozporządzenia te przewidzieć mogą w szczególności:

a) że inne dzielenie tusz zwierzęcych niż na dwie podłużne połowy zakazane będzie w rzeźniach publicznych i prywatnych;

b) że wypuszczenie z rzeźni, jako też wszelki transport (oddawanie, przyjmowanie i wykonywanie transportu) poza obrębem rzeźni tusz mięsnych surowych. **dzielonych inaczej niż na dwie podłużne połowy będzie zabronione.**

Art. 5. Minister rolnictwa i reform rolnych w drodze rozporządzenia w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz ministrem spraw wewnętrznych **ustali odmienny sposób i warunki dokonywania uboju zwierząt dla celów konsumcyjnych tych grup ludności, których wyznanie wymaga stosowania przy uboju specjalnych zabiegów.** Rozporządzenie to ograniczy ilościowo ubój dokonywany na powyższe cele do faktycznych potrzeb wyżej wymienionych grup ludności i to w ten sposób, żeby cała ilość mięsa pochodząca z tego uboju odpowiadała potrzebom konsumcji odnośnych grup ludności.

Obrót mięsem (i przetworami miesnemi), pochodzącemi z uboju dokonywanego w myśl punktu 1 unormowany będzie rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu, działającego w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych.

Rozporządzenie to w szczególności ustali, że mięso to będzie w sposób specjalny oznakowane oraz że sprzedaż tego mięsa dokonywana być musi w określonych miejscach i przez firmy specjalnie koncesjonowane w tym celu

Art. 6. Kto wykracza przeciwko przepisom ustawy niniejszej lub wydanym na jej podstawie rozporządzeniom, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub karze grzywny do 3000 zł. lub obu karom łącznie.

Orzecznictwo należy do władz administracyjnych.

Art. 7. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się ministrom: rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, spraw wewnętrznych oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Art. 8. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 r.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Ktoś tam jest nieprzytomny!

Główny Urząd Statystyczny w Warszawie zabawia się co miesiąca badaniem t. zw. wskaźnika kosztów utrzymania rodziny robotniczej i pracownika umysłowego.

Pomijam to, że według tych „skrupulatnych" obliczeń koszty utrzymania stale się zmniejszają (szkoda, że nie bezrobocie!), ale proszę sobie wyobrazić, że wśród branych pod uwagę podstawowych czynników kosztów utrzymania (jak żywność, opał, komorne i t. d.) na drugiem miejscu figuruje... alkohol.

Okazuje się, że alkohol (wóda, gorzoła pieroński „tronek") jest potrzebny ludziom pracy do życia.

Podstawowy produkt spożywczy!

Brany pod uwagę na równi z chlebem powszednim, odzieżą i obuwiem

Przecież z podziwu dla szanownego Urzędu Statystycznego można dostać conajmniej czkawki.

Bo, jakżesz?

Widocznie tam spijają alkohol jak mleko, kawę lub herbatę i są do tego stopnia nieprzytomni, że nie wiedzą,iż robotnik „konsumuje" wódkę w ostatniej depresji, jak mu właśnie trudno jest zarobić na chleb, kartofle i okrasę

Bo niezwykle smutny byłby objaw, gdyby nawet w najlepszej konjunkturze gospodarczej alkohol miał być traktowany wśród świata pracy jako chleb powszedni.

Ot, co!

Cyk.

Podejmujemy lot do stratosfery

Jakie są cele lotu

W najbliższych dniach nastąpi z Legjonowa pod Warszawą start do stratosfery balonu „Polonia". Jako pilot poleci zwycięzca ostatnich zawodów o puhar Gordon-Beneta kpt. Burzyński, jako obserwator prof. Narkiewicz-Jodko.

Lot ma na celu zbadanie przez prof. Narkiewicza dolnej granicy stratosfery, szczególniej składu chemicznego powietrza na wysokości ponad 10.000 metrów, rozkładu ciśnień i temperatury.

Drugim celem lotu — to zbadanie dyfuzji powłoki balonu. Doświadczenia w tym względzie bardzo są potrzebne warsztatom szycia balonów w Legjonowie, wobec ostatecznego już otrzymania zamówienia na balon stratosferyczny dla prof. Picoarda, na którym szwajcarski uczony będzie mógł wznieść się ponad 30.000 metrów wgórę.

Start prof. Piccarda ma nastąpić w lecie b. r.

Trzecim pośrednim celem lotu będzie ustanowienie nowego rekordu międzynarodowego wysokości lotu na balonie o pojemności 2200 metrów sześciennych.

Dotychczasowy rekord dla tych balonów należy do kpt. Burzyńskiego i [illegible]iego wynosi zaś niewiele ponad 10.000 metrów. Spodziewane jest, że rekord ten zostanie obecnie poprawiony o około 1.000 metrów.

Tętno chwili

NAJWYŻSZY WYKONAWCA.

Wykonawca najistotniejszej części dziejowego testamentu Józefa Piłsudskiego jest Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, w wypadku potrzeby wojennej — Naczelny Wódz, generał Edward Rydz-Śmigły.

Jego nazwisko, będące symbolem skromności i mocy, widnieje blaskiem bohaterskiego pierwszeństwa na wszystkich polach chwały okresu walk o niepodległość.

To też gdy w tragicznym dniu 12 maja 1935 roku dowiedzieliśmy się o rozstrzygnięciu przez umierającego Marszałka sprawy następstwa w zakresie prac nad obroną państwa, przyjęliśmy tę decyzję, jako naturalny i oczekiwany wyraz najgłębszej do ostatniego tchnienia sprawowanej troski Komendanta nad utrwaleniem fundamentów przyszłości Polski.

Zagadnienia obrony państwa nie są w dzisiejszych czasach, dziedziną odrębną lecz rozciągają się na całość życia państwowego. Rozwiązywanie ich wymaga niekiedy rozstrzygnięć, wkraczających w zakres polityki gospodarczej, częściej jeszcze w zakres spraw zagranicznych, kulturalnych i społecznych. Stosownie do tak zakreślonego charakteru zagadnień obronnych, należy pojmować znaczenie ośrodka, ustalającego w tych sprawach dyspozycje naczelne. Jest to znaczenie ogromne, gdyż wynika z przesłanek racji stanu. Taką powagą obdarzył to stanowisko Józef Piłsudski. I takie powinno być dla każdego. kto pragnie brać udział w dźwiganiu wielkiej przyszłości Państwa. (Gazeta Polska)

NIESTETY

Przy sposobności stwierdzenia i ujawnienia wielkich zaległości, sięgających dziś już około 80 miljonów złotych z tranzytowego ruchu kolejowego, dowiedział się szary ogół, że zadłużenie Rzeszy niemieckiej wobec Polski, z tytułu transakcyj handlowych, dosięga blisko 400 milj. złotych. Dowiedziano się, że kraj przeżywający najcięższy kryzys gospodarczy, ratujący się przed załamaniem najcięższemi ofiarami swoich zubożałych obywateli, jest wierzycielem państwa, które znajduje miljardowe sumy na zbrojenie i rozbudowę przemysłu wojennego.

Za późno się spostrzeżono, że za pozorny pokój gospodarczy i za złudzenie pokoju politycznego zapłaciliśmy blisko pół miljarda złotych, nie osiągnąwszy w zamian żadnych realnych wartości.

Za późno chwycono się środków odwetowych dla odzyskania zaległych należności z ruchu tranzytowego przez ograniczenie tylko ilości niemieckich pociągów tranzytowych. Środek ten uważać tylko można jako środek chroniący nas przeciwko dalszemu wzrostowi zaległości. lecz nie jako egzekutywny dla zmuszenia opieszałego dłużnika do spłaty tych długów.

(Dziennik Bydgoski).

KRONIKA

Czwartek 19 Marzec

Dziś: Józefa Obl.
Jutro: Teodozja
Wschód słońca: 5.41
Zachód słońca 5.40

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem świetna komedja pt. „Trafika pani generałowej". Bilety w cenie od 25 gr.

Jutro o godzinie 8.30 wieczorem poraz ostatni, doskonała komedja sowieckiego komedjopisarza W. Katajewa pt. „Kwiecista droga". Bilety w cenie od 25 gr.

—oOo—

Dzisiejsze uroczystości

Zarząd miejski Sosnowca komunikuje, że nabożeństwo za duszę śp. Marszałka Piłsudskiego w Sosnowcu odbędzie się dziś w kościele parafjalnym Wniebowzięcia N. M. P. o godz. 10 rano.

— **WIECZÓR WSPOMNIEŃ O WODZU.** Wieczór 19 bm. w dzień patrona śp. Marszałka Piłsudskiego, poświęcony będzie wspomnieniom o Wodzu Wskrzesicielu — Budowniczym Niepodległej Polski. Na tę uroczystą chwilę zarząd Kuźnicy, prosi o przybycie do lokalu przy ul. Narutowicza 5 wszystkich członków, zaprasza również i niecziołków. Początek o godz. 19.

— **KOMITET OBCHODU „POWSZECHNIAKA"** Zawiązał się na terenie Sosnowca miejscowy komitet obchodzu 5-lecia czasopisma „Powszechniak".

Po zagajeniu zebrania przez p. A. Zawolika, opiekuna oddziału „Powszechniaka" w Sosnowcu i omówieniu zadań tworzącego się komitetu powołano prezydjum w następującym składzie: przewodniczący: p. **Polakiewicz, zastępcy: pp. Sawa i Ziółkowski, sekretarz — p. Witczak, skarbnik — Szczepański, oraz członkowie pp. Borkowska, Dziewięcka i Wierciochowicz**

— **KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY MĘSKIEJ W POGONI**, ul. Florjańska 16 urządza dziś o godzinie 19 w lokalu własnym uroczystą akademję pt. „Serce matce. Początek o godz. 19-ej.

— **WIECZORNICA MŁODZIEŻOWA.** Dziś o godz. 19 w lokalu „Kuźnicy" przy ul. Strzeleckiej 2 odbędzie się staraniem O. M. P. ogniska im. gen. Br. Pierackiego wieczornica młodzieżowa pod hasłem „Serce — Matce". Wstęp na akademję bezpłatny.

— **KU UWADZE OBYWATLI BĘDZINA.** Zarząd miejski w Będzinie zawiadamia, że dziś o godzinie 10 rano odbędzie się w miejscowym kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo dla uczczenia pamięci Wodza Narodu Marszałka J. Piłsudskiego. Delegacje i organizacje proszone są o przybycie ze sztandarami.

— **W GRODŹCU.** Z inicjatywy zarządu gminnego w Grodźcu, w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano odbędzie się w miejscowym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Józefa Piłsudskiego.

—oOo—

KRONIKA OGÓLNA

— **DEKORACJA ZASŁUŻONYCH.** Dziś w gmachu starostwa w Będzinie, wicestarosta Kyrcz dekorować będzie krzyżem zasługi za działalność położoną na polu bezpieczeństwa publicznego generalnego sekretarza powiatowej komendy policji państwowej st. przodownika Józefa Sobolewskiego i przodownika I-go komisarjatu p. p. w Sosnowcu Antoniego Stępnia.

— **OBWODOWA ODPRAWA „STRAŻY PRZEDNIEJ".** Dziś odbędzie się w lokalu państw. gimnazjum męskiego im. B. Prusa w Sosnowcu, ul. Orla 13 obwodowa odprawa zespołów „Straży przedniej". Początek o godz. 4 popoł.

— **Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH.** Na targowicę spędzono w ub. tygodniu: 578 szt. bydła, 1500 szt. świń i 82 szt. cieląt, razem 1950 szt. zwierząt. Płacono za kg. żywej wagi za: (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowemi) bydło: od 40 gr. do 65 gr., cielęta: od 50 gr. do 73 gr., świnie: od 65 gr do 95 gr.

Przebieg targu: spęd normalny, targ ożywiony, tendencja utrzymana.

Trzeba się zająć uchodźcami ze Śląska czeskiego

Polski Związek Zachodni w Sosnowcu stawia sobie szczytne zadania

Na podstawie zarządzeń centralnych władz Związku Zachodniego z dn. 30 stycznia 1936 r. powiat będziński, zawierciański częstochowski, oddzielone zostały od okręgu śląskiego, a przydzielone do małopolskiego okręgu Związku Zachodniego w Krakowie. Okręgi Związku Zachodniego podzielone zostały na obwody i Zagłębie należy do obwodu kieleckiego.

Sosnowiec stanowi obecnie samodzielne koło grodzkie.

Spowodu reorganizacji wewnętrznej Związku Zachodniego nastąpiło w grodzkim kole walne zgromadzenie i wybór nowych władz, Zebraniu przewodniczył dyrektor Mazur. Sprawozdanie z rocznej działalności złożył prezes Puchalski, sprawozdanie kasowe dyr. Zillinger.

Koło grodzkie liczy 53 członków.

Po dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Przed wyborami nowego zarządu omówiono pragram prac na rok następny.

PZZ, poza statutowymi celami i baczną uwagą na sprawy Polaków w Niemczech zajmie się na tutejszym terenie specjalnie uchodźcami ze Śląska czeskiego.

Przy organizowaniu uchodźców zwrócić należy baczną uwagę na stwierdzone szpiegostwo czeskie. Utworzyć należy specjalną sekcję Śląska cieszyńskiego.

Na kolonje letnie przyjąć 20 dzieci ze Śląska opolskiego.

Rozpocząć wzmożoną akcję w kierunku jednania członków. Urządzić w kilku punktach miasta zebrania informacyjne i zaznajomić społeczeństwo z faktycznym stanem położenia Polaków w Czechach.

Po ustaleniu programu pracy, przystąpiono do wyboru nowego zarządu grodzkiego Koła Polskiego Związku Zachodniego.

Wybrani: **prezesem — Puchalski Jan, wiceprezesem dla spraw Śląska Łagiewa Ludwik, wiceprezesem dla spraw wewnętrznych** — dyrektor Władysław Mazur, sekre**tarzem Hladki Ludwik, skarbnikiem Ada**mek Alojzy, Członkami zarządu: wiceprezydent Hugo Almstaedt ,dyrektor gimnazjum Ledwos Antoni, Kucharski Paweł, radna miasta Sosnowca—Konieczna, dyrektor gimnazjum Zillinger Waldemar.

W skład komisji rewizyjnej wchodzą: jako przewodniczący — naczelnik wydz. magistratu sosnowieckiego Mroczkiewicz, członkowie: ks. kanonik Franciszek Raczyński i dyrektorka szkoły handl. żeń skiej Kriegerówna Augusta.

APEL DO UCHODŹCÓW ZE ŚLĄSKA CZESKIEGO.

Wszyscy uchodźcy Polacy ze Śląska czeskiego, przebywający na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, mają się bezzwłocznie zarejestrować na ręce prezesa sekcji śląskiej Polskiego Związku Zachodniego w Sosnowcu p. Łagiewy Ludwika, Towarzystwo Sosnowieckie, ul. 3 Maja Sosnowiec.

Po rejestracji odbędzie się ogólne zebranie Polaków z Czech w magistracie sosnowieckim. Termin podany będzie później.

APEL DO SPOŁECZEŃSTWA W SOSNOWCU.

Prasa codzienna przynosi wiadomości o wzmożonem prześladowaniu Polaków w Czechach, o nieustannych szykanach Polaków na Śląsku opolskim.

Zagłębie, które było zawsze czułe na sprawy Polaków za granicą, jako bliski sąsiad nie może patrzeć obojętnem okiem na to co się dzieje z naszymi rodakami. Mimo ciężkich trosk wewnętrznych nie możemy zapominać ciężkiej doli brata za kordonem.

53 członków Polskiego Związku Zachodniego w Sosnowcu jest smutnym obrazem obojętności społeczeństwa. Wszyscy członkowie zarządu przyjmują zgłoszenia nowych członków. Składka miesięczna członka zwyczajnego wynosi gr. 50.

Może znajdzie się w Sosnowcu 500 osób, które zapiszą się na członków.

Nie dajmy, by się Polska zakordonowa coraz bardziej kurczyła.

Oby ten apel nie przeszedł bez echa!

Praca oświatowa P. M. S. pogłębia się i rozwija

Dorobek został zilustrowany na walnem zebraniu

W sali stowarzyszenia techników w Sosnowcu odbyło się doroczne walne zebranie delegatów kół P. M. S. z pow. będzińskiego, zwołane przez zarząd okręgowy P. M. S. w Sosnowcu.

W zebraniu wzięli udział delegaci 12 kół P. M. S. na ogólną liczbę 15.

Na wstępie uczczono pamięć śp. Marszałka przez chwilę skupienia.

Działalność sekcji wykładów oświatowych P. M. S. obejmuje 2 powiaty: będziński i zawierciański.

W obu powiatach odbyło się 126 wykładów. Frekwencja na wykładach w porównaniu z r. ub. wzrosła i wynosiła ogółem 13.610 osób, z których większość stanowiła młodzież szkolna.

Praca w sekcji czytelniano - bibljotecznej polegała na stałej opiece roztaczanej nad 20 bibljotekami stałemi, 10 bibljotekami ruchomemi i 9 czytelniami czasopism.

Księgozbiory bibljotek stałych dosięgły liczby 47.572 tomów. Czytelników było ogółem 3.423, odwiedzin 76.212, wypożyczono tomów 107.867. Bibljoteki stałe są technicznie uporządkowane. Wyróżniają się pod tym względem bibljoteki w Niwce. Dańdówce, Czeladzi i Piaskach.

Bibljoteki ruchome pracują w ośrodkach miejskich. Miały one łącznie 204 czytelników i 2094 wypożyczek. Obecnie przeprowadza się ich reorganizację na filje bibljotek stałych, gdyż ta forma daje najlepsze rezultaty.

Czytelń czasopism było 9 przy ogólnej frekwencji 58.848 osób. Mają one charakter świetlicowy i czynne są przy bibljotekach P. M. S.

W końcu ub. roku zarząd przystąpił do zorganizowania „Koła prelegentów" z miejscowej inteligencji, a to w tym celu, aby przyjść z pomocą tym kołom, które **organizują odczyty na swoim terenie.** — Odczyty cieszą się dużą popularnością o czem świadczy np. stale przepełniona sala czytelni P. M. S. w Czeladzi.

Niezależnie od prac powyższych P. M. S. w okręgu będzińskim utrzymuje szkołę powszechną w Opatowej w województwie wołyńskim.

Mimo ciężkich warunków materjalnych **praca oświatowa P. M. S. rozwija się, pogłębia i jest ciągle wydajna.**

Skład zarządu okręgowego, po jego **dokompletowaniu przez wybory, jest następujący pp.: Feliks Frycz z Klimontowa, Mieczysław Eysmont z Niwki, inż. Kasiński z Wojkowic Komornych, Edward Rypp z Będzina, Zdzisław Samborski z Klimontowa, Józef Hyliński z Zagórza, Henryk Marx z Sosnowca, Lewandowski z Sosnowca,** Witkowska z Sosnowca, Cieśliński z Czeladzi i Smoleński z Dąbrowy.

P. Bień dyrektorem Kasy Bratniej

Onegdaj odbyły się w ratuszu w Sosnowcu wybory dyrektora kasy bratniej Zagłębia Dąbrowskiego.

Po rozpatrzeniu ofert dyrektorem kasy wybrany został jednogłośnie p. Bień.

Po zatwierdzeniu wyboru przez ministra opieki społecznej p. Bień objął by urzędowanie z dniem 1 kwietnia b. r.

Ogółem wpłynęło 8 kandydatur na stanowisko dyrektora kasy.

—oOo—

Niezmienna sytuacja strajkowa

Strajk robotników w fabryce łańcuchów Renego w Będzinie trwa w dalszym ciągu. Robotnicy przebywają na terenie fabryki. Strajk ma przebieg spokojny.

* * *

Czeladnicy krawieccy w Będzinie strajkują również.

Konferencja pomiędzy właścicielami zakładów krawieckich a czeladnikami odbędzie się jutro.

—oOo—

Karambol rowerzystów

Onegdaj w Grodźcu na ulicy Narutowicza wydarzył się karambol rowerzystów, który nieomal nie pociągnął za sobą fatalnych skutków.

Mieszkaniec Grodźca Henryk Bujak, jadąc na rowerze w stronę Będzina został najechany przez drugiego rowerzystę Feliksa Żarębę, który w stanie pijanym jechał w przeciwną stronę. —

Wskutek zderzenia obaj rowerzyści z wielką siłą runęli na bruk, przyczem Bujak doznał ogólnego potłuczenia i chwilowo stracił przytomność.

Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono ich na kuracji domowej.

Niezatwierdzony zarząd straży ogniowej w Będzinie

Dowiadujemy się, że nowowybrany zarząd ochotniczej straży ogniowej w Będzinie nie zatwierdzony został przez zwierzchnie władze straży t. j. przez zarząd powiatowego związku straży ogniowych w Będzinie.

Powodem nie zatwierdzenia wyborów nowych władz straży w Będzinie jest podobno nieformalne zwołanie walnego zebrania członków straży.

Nos dla tabakiery

Figiel kinowy pana Suderlanda

Kino teatrów w Dąbrowie jest trzy. Są one wszystkie własnością jednej osoby, a mianowicie jest nim urzędnik Huty Bankowej, inż. Suderland. —

Onegdaj wszystkie kina były nieczynne.

Tak chciał inż. Suderland.

Dlaczego?

Dlatego, że magistrat od inż. Suderlanda upominał się o płacenie zaległych podatków. Ten zaś, chcąc magistratowi zrobić na przekór, —zamknął kina. —

Ot, takie sobie kartelikowe pociągnięcie.

W strachu przed kontrolą wyskoczył z pociągu

W pociągu osobowym jadącym od strony Gołonoga w stronę Dąbrowy znajdował się bez biletu Mieczysław Grabaj, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Poniatowskiego 12.

W chwili gdy do wagonu wszedł konduktor, celem sprawdzenia biletów,

Grabaj niespodziewanie otwarł drzwi i wyskoczył z pociągu.

Przy upadku na ziemię pasażer „na gapę" doznał lekkich okaleczeń głowy.

Po nałożeniu opatrunku Grabaj udał się na dalszą kurację do domu.

Jak Aniołowi wystrzeliła fuzja

Wczoraj o godz. 6.20 rano leśniczy Józef Anioł, obchodzący las państwowy, w Łosieniu natknął się na dwuch osobników, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki.

W czasie pościgu trzymana przez leśniczego w ręce dubeltówka wskutek zaczepienia o gałązki wypaliła.

Po strzale jeden z uciekających m... zyzna zatrzymał się, oświadcza... że został zraniony.

...zało się, że jest to 29-letni Franciszek Klimczyk, robotnik, zamieszkały w Okradzionowie.

Został on lekko zraniony śrutem w lewą rękę, szyję i ucho.

Po nałożeniu opatrunku Klimczyk udał się do domu.

(g) **ZEBRANIE SPÓŁDZIELCÓW.** W sali „Sokoła" w Grodźcu odbyło się walne zebranie członków spółdzielni spożywców w Grodźcu pod przewodnictwem inż. Pietruszkiewicza. Na zebraniu tem prezes okręgowej rady nadzorczej p. Kaleta z Sosnowca wygłosił referat na temat produkcji spółdzielczej.

Po przyjęciu sprawozdań wybrano do rady nadzorczej następujące osoby pp.: Stanisław Porębski, Czesław Zawadzki, inż. Helocher, Konstanty Stelmaszewski i Czesław Zawadzki. Na zebraniu było obecnych 140 członków.

Z CZELADZI

(p) **Z WALNEGO ZEBRANIA ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.** 16 bm. odbyło się walne zebranie związgu pracowników miejskich w Czeladzi, na ktorem złożone zostało sprawozdanie z działalności oraz wybrano nowe władze związku. Związek liczy 38 członków i posiada kasę pożyczkowo — oszczędnościową. W roku sprawozdawczym prowadzono współpracę z różnemi organizacjami społecznemi a nawet zasilano je materjalnie.

Komitetowi niesienia pomocy biednym wypłacono 250 zł., LOPP. — 221 zł, PCK.— 135 zł., PMS. 30 zł., PZZ — 136 zł., Tow. Popierania budowy szkół 68 zł. innym 49 zł.

Stan kasy pożyczkowo-oszczędnościowej wynosi 12.470 zł. Zadłużenie członków na 1 stycznia br. wynosiło 8.459 zł.

...no nowy zarząd w następującym składzie pp.: **J. Tajchman — prezes. N. Madla — wiceprezes, M. Podleska — sekretarz, St. Rzadkowski — skarbnik, St. Jeleń — członek zarządu kom. rew. pp.: Rzadkowski. dr. Niczewski, L. Sączewski.**

(p) **Z DZIAŁALNOŚCI P. C. K.** Odbyło się walne zebranie P. C. K. w Czeladzi. Według złożonego na zebraniu sprawozdania wynika, iż koło P. C. K. w Czeladzi stale się rozwija, skupiając w swoich szeregach 302 członków, w tem członkami jest także 15 organizacyj społecznych. W ciągu roku urządzono różne imprezy propagandowo - dochodowe, odczyty, „tydzień P. C. K." itp.

Koło posiada trzy umundurowane drużyny ratownicze, których komenda spoczywa w rękach p. M. Koprzywy i p. Gawronówny.

Referentem drużyn jest dr. M. Wiśniewski.

Przy każdej szkole powszechnej w Czeladzi istnieje koło młodzieży P. C. K., które zajmuje się wzajemną pomocą wśród uczniów.

Dochód koła w roku sprawozdawczym wynosił 3012 zł., wydatki 2748 zł., saldo na nowy okres wynosi 264 zł. Budżet uchwalono w sumie 1550 zł.

Majątek P. C. K. wynosi 5.936 zł.

Po złożeniu sprawozdań wybrano zarząd w tym samym składzie, przyczem do współpracy dokooptowano asp. Filipowicza. Wkońcu należy dodać, że do koła P. C. K. na członków masowo zapisują się miejscowi żydzi.

(p) **ZBORDNICZY NIEDOROSTEK.** Onegdaj w szkole przy ul. Będzińskiej w Czeladzi doszło do krwawych porachunków między uczniami 4 klasy Filipiakiem a Sobotą.

Filipiak w sprzeczce pchnął swego kolegę nożem w twarz, przebijając mu policzek.

Z ZAWIERCIA

Pan radny Chil Mordka Windman ma wygórowane żądania czynszowe

Pod przewodnictwem prezydenta J. Szczodrowskiego odbyło się onegdaj w Zawierciu posiedzenie zarządu miejskiego, którego porządek dzienny obejmował kilka aktualnych spraw samorządowych.

Między innemi ostatecznie rozpatrzono sprawę wydzierżawienia, względnie kupna nieruchomości od p. Löwenstejnowej.

Do domu tego według projektu zarządu miejskiego przeniesiony miał być miejski zakład wychowawczy dla sierot.

Ze względu na wysokie warunki stawiane przez właścicielkę, oferta jej nie została przyjęta.

Następnie rozpatrywano sprawę obniżki komornego za lokal, dzierżawiony przez zarząd miejski pod szkołę powszechną nr. 3, do której uczęszczają wyłącznie dzieci żydowskie. Dom ten należy do spadkobierców po ś. p. Chilu Windmanie, imieniu których występuje radny miejski Chil Mordka Windman.

Płacone obecnie przez magistrat komorne wynosi 5.200 zł. rocznie.

Jest to poprostu czynsz płacony na wagę złota, gdyż komorne w Zawierciu w ostatnich latach spadło w niektórych domach prawie o 50 procent.

To też niewiadomo czem tłomaczyć upór radnego Windmana, któremu doskonale jest znany opłakany stan finansów miasta. Magistrat nie mogąc dłużej płacić tak wysokiego czynszu, postanowił dzierżawę wspomnianego domu wymówić.

—oOo—

(z) **ZEBRANIE ABSOLWENTÓW SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH.** W środę dnia 25 marca o godz. 18 w szkole powszechnej nr. 2 odbędzie się zebranie absolwentek i absolwentów seminarjów nauczycielskich. Zebranie to zwołuje miejscowe ognisko związku nauczycielstwa polskiego. Omawiane będą ważne sprawy, dotyczące absolwentów.

(z) **Z ŻYCIA ROLNIKÓW W POWIECIE.** W Kromołowie odbył się jednodniowy kurs rolniczy, zorganizowany dla tamtejszych rolników przez okręgowe towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych w Zawierciu. Na kursie tym referat o racjonalnej uprawie łąk wygłosi agronom powiatowy p. Władysław Słociński, który omówił również szereg aktualniejszych spraw rolniczych.

W Porębie pod przewodnictwem instruktora ogrodniczego p. W. Wereszczaki odbyło się doroczne zebranie kółka rolniczego. Po przyjęciu sprawozdań z działalności ogólnej i kasowego, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu z p. Kierasem, jako prezesem na czele.

(z) **NOWE WŁADZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY W PILICY.** W Pilicy pod przewodnictwem delegata okręgu p. Zygmunta Wacowskiego z Zawiercia odbyło się walne doroczne zebranie miejscowego oddziału związku podoficerów rezerwy. Na zebraniu tem po przyjęciu do wiadomości sprawozdań, dokonano wyboru nowych władz związku.

W skład zarządu zostali wybrani: prezesem p. M. Roszkowski, członkami zarządu pp.: Z. Ćmiel, M. Kucharzewski, Sz. Podworski, Jan Mach, J. Gajda i Z. Pietrakiejew. Do komisji rewizyjnej pp.: Wł. Kossowski, A. Rydzyk i E. Chodorowski. W skład sądu koleżeńskiego weszli pp.: Z. Pietrakiejew i J. Pędzik. Komendantem oddziału został ponownie wybrany p. Jan Guzik.

(z) **Z DZIAŁALNOŚCI TOW. ŚPIEWACZEGO „LUTNIA".** W poniedziałek odbyło się walne doroczne zebranie miejscowego towarzystwa śpiewaczego „Lutnia" — Obrady zagaił prezes ustępującego zarządu mgr. Stanisław Pasierbiński, przewodniczył prof. Wachelko, członek towarzystwa muzycznego z Dąbrowy Górniczej. Sprawozdanie z ogólnej działalności zarządu za rok 1935 zdał prezes mgr. S. Pasierbiński. kasowe, komisji rewizyjnej, bilans, oraz preliminarz budżetowy na rok 1936 odczytał p. J. Tusiewicz.

Nad sprawozdaniami toczyła się ożywiona dyskusja, po której na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: **J. Słodówna, A. Kanuśniakówna, M. Barańska, mgr. S. Pasierbiński, Łasoń, S. Czarliński, T. Rezler, J. Tusiewicz i J. Smitecki.**

Zaznaczyć należy, że Lutnia jest na tutejszym terenie dość ruchliwem towarzystwem śpiewaczem, ma ono ... po za sobą ćwierć wiecze istnienia. Koncerty tego towarzystwa mają tu swoją dobrrze wyrobioną opinję.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

196. POWIEŚĆ.

— Wiem od niej samej. Będąc z nią przedtem w dobrych stosunkach, pytałam ją o historję jej życia.

— Została ona wychowana w przytułku dla opuszczonych dzieci?

— Tak.

W Paryżu?

— W Paryżu... Zapisana tam została pod numerem 9. Ależ mój ojcze, już raz ci o tem opowiadałam.

— Być może... Zapomniałem jednak I nie wie, przez kogo tam oddana została?

— Nie wie.

— Lecz mogłaby się dowiedzieć?

— Starała się o to, ale bezskutecznie. Odmawiają udzielania wszelkich wskazówek opuszczonym dzieciom. Ale powiedz mi, mój ojcze, dlaczego zajmujesz się temi szczegółami?

— Ażeby się przekonać dokładnie, czy Lucjan Labroue, pochodzący z zacnej, powszechnie szanowanej rodziny, mógłby na serjo pokochać dziewczynę bez nazwiska, w przytułku wychowaną.

Tu Harmant powstał z krzesła.

— Do widzenia, moje dziecię, jadę do fabryki

— Lecz wrócisz, ojcze, na obiad?

— Radbym... jeżeli mnie coś nieprzewidzianego nie zatrzyma. Gdybym nie przybył o zwykłej godzinie, nie czekaj na mnie.

Tu uścisnąwszy córkę, wyszedł. Zdumiony niezwykłem podobieństwem młodej szwaczki do Joanny Fortier, wypytywał on Marję o szczegóły pierwszych lat życia Łucji. Myśl pewna dojrzewała w jego głowie. Posiadłszy obecnie niezbędne ku temu wskazówki, potrzebował co rychlej zobaczyć się z Owidjuszem Soliveau, aby mu donieść, że cios jego chybił oraz, że ofiara żyje w dobrem zdrowiu.

Nie użył jednakże własnego powozu, lecz wsiadłszy do fiakra, polecił się wieźć na ulicę Clichy. Daremnie wszelako dzwonił od drzwi ogrodu. Nikt nie odpowiadał. Soliveau był nieobecny.— Harmant uderzył gniewnie nogą o ziemię. Po ominięciu złego humoru dobył z kieszeni notatnik, kreśląc na jednej z kartek te słowa.

„Jeżeli wrócisz dziś wieczorem przed piątą, przybywaj coprędzej do Courbevole. Gdybyś zaś wrócił po szóstej, będę na ciebie oczekiwał wieczorem o dziesiątej w kawiarni de la Paix, na placu Opery. Rzecz pilna, niecierpiąca zwłoki".

Wydarłszy tę kartkę, wrzucił ją do skrzynki od listów, umieszczonej przy drzwiach mieszkania Owidjusza, poczem kazał się zawieźć do fabryki.

Po zerwaniu stosunków z Amandą, Soliveau, dla którego bezczynność była nieznośną, zaczął znów uczęszczać do szulerni. Namiętność gry nanowo go opanowała. Nie mogąc z braku odpowiednich środków bywać w przyzwoitych klubach, chodził do pospolitych, gminnych kawiarni, stojących otworem dla każdego, gdzie osobiste przedstawianie się potrzebnem nie było. Musimy jednakże przyznać, że grał wstrzemięźliwie ryzykując na stawkę drobne tylko kwoty pieniędzy. Właśnie tegoż dnia po śniadaniu poszedł do jednego z wymienionych zakładów. Pomimo ograniczonych stawek, przegrał przeszło sto franków. Nie mając przy sobie więcej pieniędzy, grać dłużej nie mógł, a powróciwszy do siebie około czwartej, według zwyczaju otworzył skrzynkę od listów. Znalazł tam kartkę swego pseudo - kuzyna, treść której mocno go zastanowiła.

— Cóż się tam znowu stało nieprzewidzianego? — powtarzał — jaki powód nagli go do tak pilnego zobaczenia się ze mną?

Mocno zaciekawiony, a zarazem i niespokojny, napełniwszy swą wypróżnioną portmonetkę pieniędzmi kazał się zawieźć do fabryki w Courbevole. Stosownie do wydanego polecenia, został natychmiast wpuszczony do gabinetu przemysłowca. Harmant z ponurym wyrazem twarzy siedział w zadumie.

— Jakaż żałobna fizjognomja — rzekł, wchodząc Soliveau. — Dowiedziałżeś się o śmierci którego ze swych przyjaciół?

— Nie o śmierć tu chodzi... — odparł głucho miljoner.

— O cóż więc tedy?

— Skutkiem twej nieudolności zostaliśmy wtrąceni w kłopot niesłychany.

— Mówiłem ci już, że nie mam zdolności do rozwiązywania zagadek. Mów jasno.

— Łucja żyje.. — rzekł Garaud.

— Co? ona żyje?! — powtórzył Owidjusz, blednąc.

— Tak!

— To niepodobna... Mam silną rękę. Ostrze noża przebiło jej serce... Mylisz się, upewniam.

— Ja ją widziałem.

— Ty... widziałeś Łucję żyjącą?

— Widziałem i rozmawiałem z nią nawet.

— Gdzie?

— U siebie, przy ulicy Murillo. Twój nóż osunął się po prętach gorsetu, zadając tylko ranę z której już wyleczona została tak daleko, iż się zajmuje swą pracą. Bardziej, niż kiedy, ta dziewczyna niweczy wszystkie me plany.

d. c. n.



— Natychmiast, panie. Czy i lak będzie potrzebny?

— Ma się rozumieć.

Posługujący wyszedł.

Beraud, zostawszy sam, rzu il się na fotel.

— Niech ich czarci porwą z ich 13-ym numerem — zawołał głośno z gestem gniewu. Od chwili wyjazdu mego z Kalkuty ponure przeczucia ścigać mnie nie przestają, na każdym prawie kroku spotykam prognostyki złowróżbne i jeszcze tu, za mojem przybyciem, dostaje mi się numer tak fatalny! Jakiś głos dziwny, wewnętrzny, szepce mi, aby nie rozpakowywać bagażów i przenieść się do innego hotelu. Przeczucia takie bywają zwykle dobre... Powinienbym tego posłuchać... W każdym razie przezornie postąpiłem, iż wysiadłszy z wagonu przed mojem tu przybyciem, uczyniłem to, co powinienem był uczynić... Pójdę na śniadanie — dodał po chwili — rozpędzi to może czarne me myśli, a wróciwszy tu, zasiądę do pisania listów.

To mówiąc, Beraud podniósł się, wziął swój podróżny kapelusz i wyszedł z mieszkania, zamknąwszy je na klucz za sobą. Udał się do biura hotelu, gdzie owa młoda kobieta, pełniaca obowiązki dozorującej, znajdowała się, a obok niej zebrana służba hotelowa. Wszyscy rozmawiali głośno, z ożywieniem.

Skoro ukazał się Beraud, przerwali nagle pogadankę. Były kupiec djamentów, położywszy klucz na stole w milczeniu, wyszedł i wsiadł do fiakra, jadąc na ulicę Coumartin.

Hotelowa nadzorczyni wraz z posługującymi odprowadzali go ku wyjściu, wróciwszy dopiero wtenczas, gdy zniknął na skręcie ulicy Joubert.

XXIX.

— Ha! ha! ha! śmieszny naprawdę ów parafjanin! — zawołał wesoło chłopiec, któremu Edmund Beraud kazał sobie przynieść kałamarz i papiery. — Czy pani przyglądzyłaś się jego fizjonomji, panno Elizo?

— Widziałam — odparła zarządzająca — iż wszedłszy tu, był mocno wzburzony. Miałżeby go tak rozgniewać ów nieszczęsny numer 13? Ach! jakiż to zabobonny człowiek!

— Wierzyć w coś podobnego, to śmieszne... zaprawdę! — odpowiedział posługujący. — Ja wierzę tylko w nieszczęście, skoro wypadkiem wywrócę solniczki na stole.

— A ja... — rzekł drugi — gdy mi mimowolnie nóż z widelcem na krzyż się złoży.

— Ha! wolno wierzyć każdemu, w co mu się podoba... — zaczął pierwszy jeżeli numer 13-ty drażni mu nerwy, wynikać to musi z jakichś jemu wiadomych powodów; to nas nie obchodzi... — Jednakże źle patrzy z oczu temu podróżnemu, ma fizjonomję djabelnie ponurą i zwracam uwagę pani, panno Elizo, abyś, skoro tylko powróci, zażądała od niego legitymacyjnych dowodów, dla uniknięcia kłopotów z policją. W obecnych czasach przezornymi być trzeba... Widzimy, co się dzieje wokoło... tyle morderstw... zbrodni różnego rodzaju.

— Przestraszasz mnie, Ludwiku! — zawołała kobieta, blednąc. — Jak na nieszczęście, jestem dziś sama w hotelu; trzeba zdarzenia, że pan właśnie wyjechał! Ach! gdyby choć przed zapadnięciem nocy powrócił!..

— Pan według tego co mówił, przybędzie jutro dopiero.. obecność jego w niczem nam tu nie pomogłaby — ciągnął Ludwik dalej. — Niemasz się pani czego obawiać, panno Elizo. — Osobistość, o której mówimy, nie posiada wprawdzie pociągającej fizjonomji, nie zje nas jednak, nie połknie. Miej się pani tylko na baczności, gdy on tu wejdzie... Można mieć łatwo do czynienia z jakimś indywiduum, śledzonem przez policję, które po dokonanych na prowincji różnych czynach, schroniło się do Paryża.

— Patrzałeś skąd pochodzą jego bagaże? — pytała zarządzająca.

— Patrzałem... Mają one marki z Tulonu do Paryża, a obok tego i inne angielskie, jakich odczytać nie zdołałem. Zda się on przybywać z dalekiej obczyzny... lecz co nam do tego?

— Będę nalegała, aby mi oddał w porządku wszystkie papiery.

— Właściciel wdzięczny pani za to będzie. Nasz hotel posiada dotąd nieskalaną sławę. Zajście z policją wiele zaszkodziłoby mu mogło.

Uderzenia dzwonka z głębi jednego z apartamentów hotelowych przerwało powyższą rozmowę. Obaj posługujący pobiegli szybko na schody, pod czas, gdy młoda kobieta, zasiadłszy przed biurkiem, otworzyła rejestracyjną księgę, zapisując w niej cyfry.

Fiakr z Edmundem Beraud jechał, jak powiedzieliśmy, w stronę ulicy Cumartin. Wjechawszy tam, zawrócił na prawo, ku Saint-Lazare.

Arnold, stojący wciąż na czatach w bramie domu naprzeciw Hotelu Indyjskiego, zaniepokoił się mocno, dostrzegłszy, iż fiakr po złożeniu bagażów czekał przed hotelem. Niespokojność ta jego zamieniła się w trwogę, gdy ujrzał kupca djamentów, wsiadającego do tego powozu i jadącego dalej.

Zaczął biec prędko za pojazdem.

Skoro ten jednak zawrócił na ulicę Caumartin, wiodącą na bulwary, a dalej ku Saint-Lazare, odetchnął swobodnie. Uciskająca go troska zniknęła.

— Nie tędy droga do banku... — rzekł sobie. — Godziny biurowe minęły, nie mam czego obawiać się teraz.

Biegnąc za fiakrem, którego konie szły wolno z przyczyny błota, Desvignes znajdował się o dziesięć zaledwie kroków od niego.

Przybywszy na ulicę Saint Lazare, powóz zawrócił na lewo, w stronę stacji Wschodniej kolei, lecz zamiast wjechać w dziedziniec tejże, zatrzymał się przed restauracją Feliksa, na rogu ulicy Amsterdamskiej.

Woźnica pochylił się z kozła ku otwartemu oknu powozu, mówiąc głośno do swego pasażera:

— Tutaj to smakowite mieć pan będzie śniadanie. Jest to kuchnia wyborowa.

Dosłyszał to Desvignes.

Drzwiczki się nagle otworzyły, kupiec djamentów wysiadł z powozu.

Mniemany strażnik miejski, nie chcąc być przezeń dostrzeżony, schronił się szybko pod arkady, okalające dziedziniec stacyjny. Owa przezorność sprowadziła dla czatującego niepomyślne rezultaty, nie dozwalając mu posłyszeć rozmowy prowadzonej przy obliczaniu się z Edmundem Beraud.

Gdyby był posłyszał ów rachunek, zmieniłby był niechybnie wszystkie swe plany.

d. c. n.

Z OLKUSZA

Zatarg w przemyśle piekarskim niezażegnany

Wczoraj w Olkuszu odbyła się konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy Rychłowskiego w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w piekarnictwie pomiędzy właścicielami piekarń z jednej strony, a przedstawicielami związku piekarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z drugiej strony.

Na konferencji tej przedstawiciele czeladników piekarskich

domagali się od właścicieli piekarń wynagrodzenia w wysokości 6.50 zł. za ośmiogodzinny dzień pracy,

czyli upowszechnie ustawy, obowiązującej na terenie Zagłębia.

Spowodu nieustępliwości właścicieli piekarń, którzy na konferencji

proponowali pracownikom, jako maximum 4.50 zł. za dzień,

konferencja nie dała żadnych pozytywnych wyników.

Inspektorat pracy ma w najbliższym czasie rozpocząć nowe kroki w celu zlikwidowania zatargu.

Likwidacja cementowni „Klucze“

Na sobotniem zebraniu akcjonarjuszy fabryki cementu „Klucze“ koło Olkusza postanowiono całkowitą likwidację nieczynnej od kilku lat fabryki spowodu nierentowności.

Cementownia „Klucze“ była jedną z najstarszych cementowni w Polsce, zatrudniając przeciętnie 600 robotników. Cement z tej fabryki używany był m. in. do budowy fortów w b. Kongresówce i Rosji.

Niestety, właściciele jej czerpali tylko zyski z produkcji, lecz nie inwestowali we fabrykę, to też, stare urządzenia i maszyny doprowadziły do nieopłacalności produkcji wobec dzisiejszych nowoczesnych urządzeń:

—XX—

(o) **W TROSCE O DOBRĄ RASĘ OWIEC.** W Sułoszowej odbędzie się w dn. 24 bm. organizacyjne zebranie związku hodowców owiec z terenu wsi Sułoszowa (zamieszkałej przez 9 tys. ludności).

Równocześnie odbędzie się w tym dniu spęd i lustracja owiec oraz jagniąt. Referaty fachowe o hodowli owiec wygłoszą: przedstawiciel izby rolniczej p. J. Michejda z Kielc i agronom pow. olkuskiego p. Patorski.

Taka sama lustracja odbędzie się w dn. 25 bm. w Jerzmanowicach dla wsi: Jerzmanowice, Przeginia i Łazy.

(o) **POŻAR.** W dn. 17 bm. spłonął dom Jana Brożka w Porębie Laskowskiej, gm. Minoga. Pożar powstał spowodu wadliwego komina.

(o) **APEL DO MAGISTRATU M. OLKUSZA.** Od szeregu miesięcy spowodu zepsucia się kotłów i in. urządzeń magistrat olkuski unieruchomił zupełnie łaźnię miejską.

Brak łaźni odczuwają mieszkańcy b. dotkliwie, a szczególniej uczniowie szkoły rzem. - przemysł. i gimnazjum męskiego, zamieszkali w bursach.

Przypuszczać należy, że pomimo trudnych warunków, tj. braku gotówki, magistrat znajdzie kilkaset złotych na kupno nowych, wzgl. zamianę zepsutych urządzeń w łaźni, czem da dowód, że Olkusz, jak to stwierdza p. burmistrz, dba o cywilizację król. m. Olkusza.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
KONTO P. K. O. 13-13

Ruch budowlany w Polsce wzrasta

W ub. roku rozpoczęto budowę 60 tysięcy izb

W ciągu roku 1935 ukończono na terenie całej Polski (miasta z ludnością ponad 20.000 mieszkańców) 5.85 nowych budynków mieszkalnych, w których znajduje się ogółem 14.158 mieszkań, w tem 1.461 jednoizbowych, 5.123 dwuizbowych, 4.049 trzyizbowych, 2.842 cztero- i pięcioizbowych, oraz 383 mieszkań większych.

Ogółem w nowowzniesionych budynkach mieszkalnych znajduje się 39.072 izb.

Ponadto ukończono w roku ubiegłym 434 nadbudówki i dobudówki, liczące łącznie 866 mieszkań o 1.996 izbach.

W tymsamym okresie rozpoczęto budowę 6.447 nowych budynków mieszkalnych i 586 nadbudówek lub dobudówek.

W rozpoczętych budynkach znajdzie się 21.275 mieszkań, mieszczących łącznie 57.693 izb, w nadbudówkach i dobudówkach 1.280 mieszkań o 2.773 izbach.

W porównaniu z rokiem 1934 wzniesiono o 89 budynków mieszkalnych więcej, rozpoczęto zaś o 483 budynki więcej.

Kto wygrał?

W III i IV ciągnieniu wtorkowem główne wygrane padły:

50.000 zł. — 121893.
25.000 zł. — 157911.
20.000 zł. — 9803.
10.000 zł. — 24379.
2.000 zł. — 7976.
1.000 zł. — 86151, 115976, 130917.
500 zł. — 13145, 59400, 123766.
400 zł. — 13823, 29625, 51753, 64998, 135278, 135447, 149196, 171766, 175383, 176037, 181438.
250 zł. — 4393, 13688, 33031, 67055, 76385, 80614, 92982, 115758, 122115, 158646, 163941, 167024.
200 zł. — 4460, 8992, 9964, 23710, 27024, 28455, 50416, 59181, 59322, 67176, 89417, 95439, 97538, 116246, 120194, 125640, 134701, 134902, 138899, 139602, 145971, 152653, 155143, 161659, 172289.

* * *

W dniu wczorajszym główne wygrane padły:

Zł. 100.000 na n-ry: 85215 112077.
Zł. 5.000 na n-ry: 119136 186743.
Zł. 2.000 na n-ry: 20788 40856.
Zł. 1.000 na n-ry: 19982 21870 73020 106461 122388 172743 189341.
Zł. 500 na n-ry: 75061 114234 120416 123163 136264 169405.
Zł. 400 na n-ry: 145 8757 10315 11342 46324 55393 119689 127613 143013 143478 147316 165628.
Zł. 250 na n-ry: 814 6268 6784 10718 12131 12941 27444 53214 54432 55819 64832 80812 90740 117281 119258 120377 123411 137038 151823 153491 184105 188873 189605 192718.
Zł. 200 na n-ry: 346 711 11940 22222 28945 40882 49826 56874 60282 60906 64084 67133 70533 81074 83834 90051 100337 101850 103060 103607 105945 112088 113434 114393 122917 126381 134555 139662 136217 137462 14065 144485 145847 146236 147132 149239 131525 152034 154060 167202 178367 183831 186868.

Śmiertelna ucieczka

WILNO. 18.3. Mieszkańcy wsi Pohlejki, gm. szarkowskiej w powiecie dziśnieńskim, Jan Kordziejonek i Władysław Lobuc, wracając od pędzenia samogonki z aparatem gorzelniczym i wyprodukowaną samogonką, natknęli się w kolonji Ledniki na patrol policyjny. Uciekając przed policją starali się przepłynąć na drugi brzeg rzeki Dzisienki. W trakcie przepływania wezbrane fale rzeki wywróciły łódź i obaj utonęli.

ZE SPORTU

P Z P. N obradował nad sprawami sędziowskiemi

Odbyło się posiedzenie prezydjum zarządu Polskiego związku piłki nożnej, pod czas którego postanowiono ostatecznie odwołać projektowany na 23 bm. treningowy obóz dla młodszych czołowych piłkarzy w Katowicach.

Decyzja prezydjum spowodowana jest faktem że większość graczy wyznaczonych na obóz ma poważne trudności urlopowe wzgl. nie może się zwolnić ze szkół lub wojska Obóz odbędzie się w innym termi n'e, który później zostanie wyznaczony Temsamem odpadają także projektowane na 28 i 29 bm. w Katowicach mecze piłkarskie ze Sportklubem (Wiedeń). O odwołanie wysłano jednocześnie depeszę do austrjackiego Związku Piłki Nożnej.

Na temże posiedzeniu prezydjum zarządu PZPN. zastanawiało się nad obecną sytuacją w sprawach sędziowskich. Jak wiadomo n'edzie'ne nadzwyczajne zgromadzenia okręgowych kolegjów sędziowskich przyniosły po większej części wypowiedzenie się za utrzymaniem autonomji, a jedynie kolegja sędziowskie w Krakowie, Katowicach i Lwowie zgodziły się przystąpić do wydziału spraw sędziowskich przy PZPN. Sprawa rozstrzygnie się ostatecznie na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Pol. kolegjów sędziów 29 bm. w Warszawie.

Prezydjum zarządu PZPN postanowiło ostatecznie nie kooptować składu wydziału spraw sędziowskich (przewodniczącym jest mjr. Jacheć) i czekać na wynik obrad PKS-u w dniu 29 bm. Zarząd PZPN liczy się jednak z możliwością, że większość okręgowych kolegjów sędziowskich oświadczy się 29 bm. przeciwko współpracy z PZPN, i już obecnie na ten temat opracowuje plan działania na przyszłość.

• • •

Przy tej okazji zwrócić należy uwagę, że sezon rozgrywek piłkarskich zaczyna się 5 kwietnia, a zatem w wypadku negatywnego ustosunkowania się PKS. do reformy sędziowskiej zajdą trudności z obsadą sędziowską na pierwsze mecze.

—ooo—

× **SONJA HENIE NADAL TAJEMNICZA.** Onegdaj przybyła do Nowego Jorku Sonja Henie. Dziennkarze usiłowali dowiedzieć się czegoś nowego o planach mistrzyni świa'a. Sonja Henie pozostała jednak milcząca i nie zdradziła się ani słowem o tem co zamierza w dalszym ciągu robić.

Mniej milczącym był jej mangaer Scanlon, który oświadczył. że Sonja Henie zatrzyma się 10 dni w Nowym Jorku a następnie uda się do Hollywood, gdzie zostanie nakręcony próbny film.

Z powyższego oświadczenia wynika; iż Sonja Henie jednak zamierza poświęcić się karjerze fimowej.

× **NOWY KONKURENT VEREYA.** Australia posiada nową „nadzieję" wioślarską w osobie C. Pearce'a, który jest kuzynem dwukrotnego w swoim czasie mistrza olimpijskiego na jedynkach. Roberta Pearce.

C. Pearce pokonał ostatnio wielokrotnego mistrza Australji, Turnera.

× **JEDRZEJOWSKA PRZEGRAŁA Z MATHIEU.** W poniedziałek rozegrany został w Cannes finał pań. Mathieu (Francja pokonała Jędrzejowską w trzech setach 6:0. 5:7, 8:6.

Gra była wyrównana. wykazała jednak że Mathieu jes trzeczywiście nie do pokonania. Jest to jej ósmy turniej. w którym przegrała dopiero jednego seta do naszej mistrznyni.

× **WILIMOWSKI WRACA DO FORMY.** Pierwszy oficjalny występ Wilimowskiego na meczu niedzielnym z drużyną Błyskawica, zadowolił całkowicie. Wilimowski z technicznych walorów nie utracił zbyt dużo i wykazywał duży ciąg na bramke oraz dobry strzał. Słaba kondycja fizyczna jednak rzuca się w oczy Ten brak jednak niewątpliwie przy silniejszym treningu bezpowrotnie minie.

× **Strzelanie o O. S.** Komenda OZPR. koła Sosnowiec - Śródmieście zawiadamia członków. że w dniu 22 bm. odbędzie się strzelanie z broni małokalibrowej. Wobec czego zarządza zbiórkę o godz. 9-ej rano w lokalu własnym przy ulicy Piłsudskiego nr. 8, skąd pod dowództwem komendy nastąpi wymarsz na strzelnicę. Członkowie posiadający odznaki O. S. winni zabrać ze sobą legitymacje.

—ooo—

Ofiary

Zarząd chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności w Sosnowcu składa mag. bławat. Bronisława Garlińskiego serdeczne „Bóg zapłać" za ofiarowane 15 mtr. flaneli dla domu sierot.

Zamiast wieńca na grób śp. inż. Józefa Hackenberga złożył do kasy chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności w Sosnowcu p. inż. Józef Ingster zł. 10.

Nr. Km. 442/35.

Sprostowanie

Komornik Sądu Grodzkiego w Olkuszu Piotr Słota podaje do publicznej wiadomości, że w obwieszczeniu o licytacji nieruchomości Feliksa i Julji - Łucji małż. Majcherkiewicz w Olkuszu, wyznaczonej na dzień 21 kwietnia 1936 r., a ogłoszonej w „Expresie Zagłębia" Nr 67 z dnia 8-go marca 1936 r. zamiast słów „cena zaś wywołania wynosić będzie taką sumę, na jaką ustalona zostanie należność Banku Gospodarstwa Krajowego na dzień licytacji" powinny być słowa: „cena zaś wywołania wynosi zł. 11700 gr. 19".

Komornik PIOTR SŁOTA.

Olkusz, dnia 17 marca 1936 r.

Wesoły Kącik

W SĄDZIE

— Czy oskarżony przyznaje się, że bił żonę przez pół godziny?

— Nieprawda, panie sędzio — jej zegarek się spieszy!

TRAFIŁ W SEDNO

W tramwaju wielki ścisk. Dwie panie położyły się formalnie na ramionach siedzącego pasażera, który, próbując wstać i powiada:

— Proszę bardzo... Ustępuję miejsca starszej z pań...

Żadna nie usiadła. Okazało się, że każda z nich była młodsza od drugiej...

W PARKU

W parku na ławce on i ona.

— Panie Adolfie — szepce ona — niech mi pan powie prawdę, czy wierzy pan w miłość z pierwszego wejrzenia?

— Nie!

— Szkoda w takim razie musimy się jeszcze raz spotkać!

ROZMOWA

Rozmowa dwóch panów na ulicy:

— Co się dzieje z pańskim wspólnikiem?.. Wcale go ostatnio nie widzę...

— Jest chory...

— Na co?.

— Na chorobę..

— I jak to długo potrwa?..

— Ja wiem?.. Choroba wie!..

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski